

Zaatakowanie wioski było prostsze, niż mogło się wydawać. W tamtych czasach miano Normanów znali prawie wszyscy i doskonale wiedzieli, że należy się ich strzec, szczególnie od strony morza. Jednak jak to zawsze bywa, gdy jest jakaś większa uroczystość, wtedy spada ostrożność, a skutki tego są tragiczne.

Wikingowie spadli na wioskę, jak grom z jasnego nieba, siejąc śmierć i zniszczenie. Wieśniacy, zbyt późno zorientowali się o zagrożeniu, by myśleć o jakiegokolwiek ucieczce.

– Na rabunek przyjdzie czas – myślał chłopak. Najpierw trzeba pozbyć się wszelkich zagrożeń wokół. Zupełnie inne zdanie miał jeden z braci Eryka Krwawego, który pobiegł do przodu, nie zważając na rozkazy jarla. Po chwili zobaczyli, jak ktoś czymś dużym podcina mu drogę, tak że natychmiast upadł, a następnie rzuca się na niego dziewczka z mieczem, wbijając mu ostrze w plecy.

Kratos doznał wielkiego szoku, przypatrując się napastniczce, była niemal identyczna z widmem, które ukazało mu się w lesie. Teraz nie mógł pozwolić, by zginęła, zbyt dużo pytań ma do niej... Młody wiking, uprzedziwszy pozostałych, szybciej dopadł do dziewczyny, ogłuszył ją rękojęcią miecza i zaniósł do reszty związanych. Kończenie całej akcji potrwało jeszcze z parę godzin. Trzeba było przeszukać tę świątynię, pozabijać tych najbardziej opornych, znaleźć ukrywające się nieliczne dziewczki i zabawić się z nimi. Kratos nie brał udziału w tym, czuł jakiś dziwny wewnętrzny opór, skupił się tylko na osobie, która najbardziej go interesowała.

Jak się miało okazać, decyzja ta okazała się słuszna. Gdy już skończyli prawie wszystko, co mieli tu zrobić, do czarnowłosej przyszedł Eryk. Widać było, że pragnie ją zarówno w ramach zemsty, jak i dla jej ciała. Był on dobrym wojownikiem, lecz skupiał się tylko na tym, co akurat teraz robi wróg, więc łatwo byłoby użyć na nim podstęp. Podszedł do niego i po krótkiej chwili, zaczął się ustawiony przez Kratosa pojedynek. Jako zadośćuczynienie za śmierć brata miałby w całości prawo do dziewczyny bez żadnych sprzeciwów. Więc, by czarnowłosa była jego, musiał zabić przeciwnika w uczciwej walce. Po krótkiej batalii Kratos zwycięża, odrąbując mu głowę toporem. Jako zwycięzca mógł zabrać swoją nagrodę, oprócz niej wziął również jednego kapłana, który z niewyjaśnionych powodów strasznie go irytował i denerwował.

Wikingowie, zabrawszy tych, co przeżyli oraz niezliczone łupy wsiedli do swoich łodzi i odpłynęli, a wielka łuna pożaru znaczyła miejsce ich ostatniego pobytu. Kratos musiał porozmawiać o tym pojedynku z Jarlem, by dowiedzieć się, czy zostanie nałożona na niego kara za zabicie jednego z przybocznych wodza:

– Jarlu Olafie, czy mógłbym zająć ci trochę czasu?

– I tak nie mam teraz nic do roboty, w czym więc rzecz?

– Chodzi o tamten pojedynek, czy mam się spodziewać jakiś nie przyjemności z tego tytułu?

– O wyniku walki zdecydował Odyn i nie mi podważać jego wyroki, jednak muszę cię ukarać za sam pojedynek w czasie najazdu

– Mam się bać Jarlu?

– Możesz się bać tylko jednego, by twoja dusza poszła do Walhalli po śmierci, nic więcej przestraszyć cię nie może. Potracę ci z twojego łupu 20 złotych monet. Na każdego przypadałoby 100, więc dostaniesz 80, a niewolników zachowasz takich, jakich chciałeś, nie cofam raz danego słowa, myślę, że to, co miałem powiedzieć powiedziałem, teraz odejdz. Muszę przypilnować sternika, by nie dopadł się do ładunku alkoholu, jeszcze nas wpakuje na jakąś skałę i po łupach – Kratos wrócił na swoje dawne miejsce i czekał, aż

dopłyną. W czasie trzydniowego powrotu ani razu nie odezwał się do swoich dwóch niewolników, pilnował, tylko by nie zmarli z głodu i pragnienia.

Trzeciego dnia na statku panowało zamieszanie, w kierunku gdzie była ich wioska widoczny były kłęby dymu. Cumując, zauważyli spalone niektóre chaty i wiele ciał między nimi. Zostawiając nieliczną staż przy łodziach, pobiegli w kierunku Wielkiego Domu, siedziby Jarla. Na schodach przed budynkiem powitał ich Oldryg czyszczący zakrwawiony topór.

– Co tu się na Thora stało? – spytał go wódz.

– Napadł nas inny klan, na ich nieszczęście w wiosce zostało wielu weteranów, wybiliśmy ich co do człowieka, lecz i po naszej stronie wielu udało się do Walhalli, w tym i twoi rodzice Kratosie. Twój ojciec sam zabił ponad dziesięciu, w tym ich wodza, a o twojej matce nawet nie wspomnę. Skąd w takim wątłym ciele tyle siły było???? Dotąd nie mogę się nadziwić. Zginęli z powodu wielu ran na ciele...

– Gdzie jest mój zastępca??

– Jeśli chodzi o niego, to zadźgali go, gdy był nawalony wińskim, a w ramionach trzymał dwie dość dobrze wyposażone dziewczki. Obroniliśmy się tylko dzięki pomocy rodziców Kratosy, gdy by nie oni, z wioski pozostałyby ruiny, a ty Jarlu straciłbyś najwięcej.

– Oby ucztowali przy stole z Odynem i Thorem. Trzeba ich godnie pożegnać, a tamtemu moczymordzie utnijcie łeb i wrzucie resztę świniom. Niech nie ma dostępu do wielkiej biesiadnej sali za swoją głupotę.

– W jednej z łodzi, którą tu wrócili, zostali umieszczeni najbardziej zasłużeni dla wioski, umieścili tam wszystkie ich przedmioty wraz z mieczem i tarczą. Puścili statek na wodę i Kratos go podpalił, oddając ostatni hołd zmarłym. Za zasługi jego rodziców, dostał chatę zabitych braci. Od razu się do niej wprowadził, zaprowadził tam swoich niewolników i ich rozlokował:

– Ty kapłanie będziesz spał w stodole obok, twoim zadaniem będzie dbanie o konie i świnię, za to ty... Jak się nazywasz, bo raczej mówienie do ciebie dziewczyno, będzie trochę dziwnie.

– Jestem Sara – Imię i głos, którym mówiła, wydawały mu się dziwnie znajome i naszła go ochota, by wziąć ją w swoje ramiona. Szybko się jednak opanował, wprawdzie to rzecz normalna, by korzystać z ciała swojej niewolnicy, jednak uznał, że nie jest tępym wojem, któremu jedno w głowie. Skorzysta kiedyś ze swojego prawa, ale nie teraz. Odrzekł do niej:

– Z racji, że jesteś kobietą, będziesz dbała o dom oraz będziesz gotowała mi posiłki, a gdy poczuje się samotny, będziesz ogrzewała moje łóżko, rozumiesz? – Skinęła twierdząco głową

– Będziesz spała koło paleniska, oprócz nocy, które będziesz spędzać ze mną. Teraz idę spać – Po chwili już spał, a Sara przyglądała mu się. W blasku ogniska było widać jak się jego twarz postarzała. Nie było na niej widać uśmiechu, którym kiedyś poprawiał jej trudny dzień, nie było też widać młodzieńczego wigoru, który nie raz nie dwa wykorzystali na dachu jej domu... Teraz widziała ogromne zmęczenie, żal i smutek. Kiedyś to on jej pomógł przypomnieć sobie, jakie wspaniałe więzi ich łączą, teraz pora na nią. Rolą ukochanej jest postawienie na nogi ukochanego, gdy nadchodzi czas na to, działa to w obie strony, gdy dwa serca łączą takie uczucie.

Nie będzie to łatwa sprawa, odrodziło go w wojowniczym ludzie, gdzie ostrze jest dużo ważniejsze niż jakaś tam miłość. Nie wszystko jednak stracone, dobre serce zawsze można uleczyć. Ułożyła się na prowizorycznym posłaniu obok ogniska. Obok usłyszała, jak Dorian klnie w różnych językach na ogromny smród i zwierzęta w miejscu, gdzie musi spać. Zasypiała z uśmiechem na twarzy, mając ogromną satysfakcję z jego obecnego położenia. W końcu dostał za swoje. Była to jej ostatnia myśl nim zasnęła. A cisza niezamącona niczym, nastała nad wioską wikingów, niosąc sen umęczonym ciałom i duszom...

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 09.11.2018 23:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.